Nr. 2.

HODOWCA DROBIU

Rok VIII.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. Lutego 1907 r.

XI. Walne Zgromadzenie
kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie,

odbędzie się

w niedzielę dnia 17. lutego 1907 roku o godzinie 10. rano

w sali Towarzystwa lekarskiego,

(ul. Dominikańska l. 11 parter).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z X. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdania: *a*) z czynności Wydziału w roku 1906; *b*) stanu kurników; *c*) stanu kasy.
3. Zatwierdzenie umowy co do używania zakładu chowu drobiu powstać mającego na terenie c. k. Akademii weterynaryi.
4. Sprawozdanie delegatów filij.
5. Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej.
6. Wybór 2 (wzgl. 3) członków Wydziału i 1 zastępcy wydziałowego.
7. Zapytania i wnioski.

☛ UWAGA. Gdyby Walne Zgromadzenie dla braku kompletu nie mogło się odbyć w oznaczonej porze, odbędzie się następujące Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tem samem miejscu o godzinę później, już bez względu na ilość obecnych członków.

Za Wydział:

Za sekretarza:	Przewodniczący:
Lek. wet. J. Zdgaja.	*Prof. Dr. J. Szpilman.*

Hodowla kur w Styryi.

Napisał

Lek. wet. Maryan Longin Stachurski.

(Wyciąg ze sprawozdania z podróży naukowej)

Jeźli chcemy naocznie przekonać się, do jakich rezultatów doprowadzić może zamiłowanie i silna wola jednostki, to zróbny wycieczkę do p. Armina Arbeitera, właściciela kurników zarodowych drobiu styryjskiego w Feldhof, miejscowości odległej około $1^1/_2$ *klm.* od Gracu, w uroczej górskiej kotlinie, zacienionej stuletnim parkiem, — tuż obok zabudowań sławnej styryjskiej lecznicy dla obłąkanych.

P. Arbeiter, a właściwie jego pilność i zapobiegliwość, mogłyby posłużyć za wzór dla niejednego hodowcy drobiu u nas, osobliwie dla miłośnika drobiu krajowego; takim bowiem jest w dosłownem znaczeniu p. Arbeiter. Praca zaś jego około podniesienia czystości cech drobiu styryjskiego jest tembardziej uznania godną, że poświęca on jej wszystkie wolne chwile od zajęć, których ma sporo, jako urzędnik wyżej nazwanej lecznicy. Hodowli drobiu styryjskiego oddaje się od szeregu lat, zna też dokładnie naturę jego i kierunek produkcyi; z szczególnym zapałem zajmuje się tą gałęzią produkcyi gospodarskiej od r. r. 1902, kiedy-to na dniu 1. grudnia tegoż roku zwołało krajowe styryjskie Tow. gospodarskie ankietę,

na której obok licznych spraw, dotyczących podniesienia chowu drobiu, postanowiono powrócić do stanu pierwotnej ściśle krajowej hodowli, jaki był przed wprowadzeniem ras obcych (co miało miejsce mniej więcej około r. 1850).

Już w czasach zamierzchłej przeszłości (1790) zajmowano się w Styryi kwestyą wyspecyalizowania krajowego typu kur, który to typ dopiero w poważnym szeregu generacyi, jako taki mógł się wytworzyć. Protoplastą obecnej kury styryjskiej był t. zw. kur styryjski (Steirisches Landshuhn, inaczej Steirer huhn), sięgający połowy XIX. stulecia.

Uważam za stosowne bliżej opisać drób styryjski, a to z tego względu, iż podług mego zdania, ma on dużo cech, właściwych naszym kurom krajowym (nieduży, niewybredny, odporny na choroby i t. p.) i mógłby być wprowadzony do kraju już to „jako nowa rasa“, odpowiedniejsza od innych, zapadających najczęściej na gruźlicę, już też z znakomitym skutkiem użyty do poprawy cech nośności i tuczności naszego krajowego drobiu.

Krótkie opisy skreślam na podstawie wiernych zdjęć z natury i dzięki łaskawym informacyom: A. Arbeitera — Feldhof b. Graz, p. v. Knaipp, sekretarza 1-go styryjskiego Tow. chowu drobiu, pani M. Lucheschütz, Rudolfa Seidlera z Gracu i i. Widziałem na miejscu odmiany kur styryjskich: w Feldhof b. Graz, w Zuchtanstalt des Vereines für Tierschutz und Tierzucht in Marburg a. D., w St. Gotthard (Graf Othmar Maldeghem), w kilku innych kurnikach zarodowych w Gracu i ob. Cili.

D r ó b s t y r y j s k i jest, ogólnie biorąc, średniej wielkości. Postawa jego nacechowana pewną dumą, głowa proporcyonalna, swobodnie wzniesiona, dziób lekko zgięty, silny, barwy przeważnie jasno cielistej, często u nasady i u młodych osobników ciemno-rogowej; grzebień miernej wielkości, pojedynczy, regularnie ząbkowany, u kur czasami na bok zwisający. U kogutów widziałem tu i ówdzie z tyłu za grzebieniem sterczący czub, u kur kołpakowaty pióropusz, czyniący wygląd głowy nieraz bardzo sympatycznym. Twarz gładka, czerwona, zasiana drobnemi jak mech piórkami, oko czerwone lub żółto-pomarańczowej barwy, żywe, wesołe. Płatki przyuszne nieduże, owalne, gładkie, najczęściej białe lub biało nakrapiane, podgardle cienkie, pięknie czerwonej barwy, zaokrąglone.

Szyja pysznie wzniesiona, estetycznie zgięta, szczególnie u koguta pełna i silna. Tułów okazały, pierś głęboka, siodło szerokie, przestronne. Skrzydła długie, przyczem końce ich osłonięte piórami grzbietnemi. Duży, pełny ogon, powabnie wzniesiony, zdobią długie, sierpowate, lśniące pióra. Ozdoby tej pozbawiona jest odmiana sulmtalska. Nogi krótkie — do średniej długości, uda silne, upierzone, skoki — szczególna cecha drobiu styryjskiego — czteropalcowe, nagie, barwy cielistej, przyczem poszczególne łuski, osobliwie u kogutów, dają odcień różowy. Ozdobą koguta są silne ostrogi.

Upierzenie jest zazwyczaj różnorodne. U kogutów głowa, szyja i grzbiet są czerwono-złociste lub czerwono-brunatne; podobnie siodło, czapran, barki i skrzydła. Reszta ciała czarna, z odcieniem zielonkawym, przyczem szczególna gra barw (czarna, z odcieniem zielonkawym) występuje na piersi i piórach ogona. Kura jest upierzenia przeważnie jastrzębiatego, z podkładem rdzawym — bułeczkowatego; ogon zawsze ciemny. Wahaniom ulega upierzenie szyi i czuba. Bardzo często (przeważnie u kogutów) spotykamy upierzenie wybitnie czerwone do tego stopnia, że niejednokrotnie tylko pióra ogona (sterówki) zachowują swą czarno-zielonkawą barwę. Oprócz typu o złocistem upierzeniu, spotykamy następujące charakterystyczne: srebrzyste, białe, jastrzębiate, w końcu całkiem czarne i najrozmaitsze formy przejściowe, których różnorodność uchyla się od możności opisu. Ciekawa rzecz, że całkiem czarne osobniki mają zawsze białe płatki przyuszne. Jestto cecha targowa bardzo ważna.

(Dok. nast.).

Walka z drożyzną mięsa.

(Dokończenie).

Po Francuzach poszli Anglicy, którzy i hodują i konsumują króliki w cyfrach prawie bajecznych. Dość powiedzieć, że w Angli całe obszary dóbr ziemskich oddawane są pod hodowlę królików, a obok tego z innych krajów sprowadzają je milionami: przez Ostendę np. po kilka milionów sztuk królików przechodzi corocznie do Londynu, gdzie restauratorzy po 5 do 12 tysięcy zużywają ich miesięcznie.

Następnie Belgia i Holandya zajęły się królikami, i one to, przez umiejętne krzyżowanie i hodowlę doprowadziły dawnego dzikiego królika 2 do 5 funtów ważącego, do godności „olbrzyma“ — powszechnie dziś poszukiwanego. Nawiasem wspomnę, że w roku bieżącym, w czasie świąt Wielkanocnych, na wystawie króliczej w Dreznie widziałem belgijskiego „olbrzyma“, który miał 12 miesięcy wieku, a ważył 17 funtów: do tego doprowadziła umiejętna hodowla!

Niemcy, dopiero po wojnie francuskiej, to znaczy trzydzieści kilka lat temu, zajęli się hodowlą królików; ale trzeba przyznać, że z tak pedantyczną prowadzą to gorliwością, jak pewnie nikt inny nigdy nie prowadził. Dość powiedzieć, że każda odmiana rasy króliczej, a jest ich około 30-tu, ma swoich wielbicieli, połączonych w kluby, zajmujące się wykształceniem tylko tej swojej ulubionej odmiany. To też i tam okazy są już bardzo ładne, a użycie mięsa króliczego prawie powszechne. We wrześniu r. b. byłem na wystawie króliczej we Wrocławiu: tam dopiero od roku zawiązane jest towarzystwo hodowli królików pod nazwą „Volkswohl“, a już teraz zjawiło się na wystawie 34-ch wystawców, którzy mieli 155 klatek z królikami w ogólnej ich liczbie sztuk 290. Okazy były bardzo ładne i cenne: jedna, 15-miesięczna samica z rasy belgijskich

„olbrzymów“, ocenioną była, jako reproduktorka, na 75 marek.

A u nas? U nas jest hodowla królików, ale jest: albo jako nauka, albo jako sport, albo nareszcie — jako zabawka; niema zaś jej jako — pożytek, bo na przeszkodzie temu stoją: przedewszystkiem — uprzedzenie do króliczego mięsa, powtóre — nieznajomość rzeczy z lenistwa wynikająca, a po trzecie — nasza nieszczęśliwa... romansowość. Znam hodowców, którzy znają królika dobrze i hodują go dla sportu — ale króliczego mięsa — „nie jedliby za nic...“, bo słodkie! Widuję, co niedziela prawie, na rynku w Krakowie panie, kupujące małe króliki „dla dzieci na zabawkę“: więc, wybiera taka pani królątko, a dziecko jej szepcze: mamusiu, jednemu będzie nudno — proszę kupić parę, i mamusia zgadza się, ale, jako już kobieta dojrzała, znająca się na rzeczy, wie o tem, że weselej im będzie wtedy, jeżeli się dobierze samca i samiczkę; więc chodzi po rynku i prosi sprzedających, aby jej dobrali „parkę“, t. j. samca i samiczkę, i kupuje taką 6 tygodniową mniej więcej parkę, ta zaś, dla uciechy dzieci, rośnie, dochodzi do wieku 4-ch miesięcy, zapłania się — nie będąc jeszcze sama należycie rozwiniętą i wyrośniętą — samica rodzi karły, bo i sama jeszcze jest karłem, samiec niszczeje od przedwczesnego użycia i tym sposobem powstaje degeneracya gatunku, to jest to, co się gdzieś zdobyło przez długie umiejętne krzyżowanie i hodowlę — tu, u nas, zatraciło się przez naszą, źle zastosowaną czułostkowość. I z temi poglądami naszemi ani rusz dalej!

Dopiero, trzeba było groźnej drożyzny mięsa, aby i u nas na racyonalną hodowlę królików zwrócono uwagę; ale na czem się kończy? oto na próbach założenia paru niby hodowli królików w celu rzucenia na rynek pewnej ilości kilogramów króliczego mięsa, jako regulatora ceny mięsa wołowego. Znów korzyść dla ogółu nie wielka i wątpliwa (jak z zakładów tuczenia zbieranemi odpadkami), bo, jeżeli skorzystają, to tylko przedsiębiorstwa.

Hodowla królików winna być powszechną! Więc, przedewszystkiem, po wsiach, gospodarze włościanie, obok dzisiejszych kur, gęsi, kaczek, prosiąt — niech hodują króliki, ale niech je hodują umiejętnie, bo inaczej, zamiast korzyści, szkodę im przyniosą. Dalej, niech hodują dwory z większym nakładem na odnawianie rozpłodników, aby wzorem hodowli dla włościan być mogli i aby ich zasilali rozpłodnikami. Następnie, po miastach i przedmieściach niech hoduje każdy, kto jest w posiadaniu izby, bo, skoro ma izbę i w niej kuchnię, na której dla siebie gotuje jadło, tam i królik już się pożywi, więc hodowany być może.

Gdy tak wszyscy zajmą się hodowaniem poczciwego królika, który, za byle jaką żywność, da rocznie co najmniej 40 sztuk takich jak on królików (z porodzonych 70-ciu, po odtrąceniu wszelkich nieszczęśliwych wypadków, powinno się wyhodować 40 sztuk rocznie od jednej samicy) i gdy zasmakujemy w mięsie króliczem, o co zresztą bardzo nie trudno, to wtedy nie będziemy potrzebowali cisnąć się codzień do jatek rzeźniczych i dobrowolnie poddawać się ich wyzyskowi: więc, królikiem zwyciężymy wołu! Ale zacznijmy przecie i po zaczęciu, bądźmy wytrwali!

Dla ludzi, w izbach króliki hodować mających, załączam tu wzór klatki, wybornie się nadającej do takiej hodowli, bo urządzonej ze zwykłego stolika, który, nie

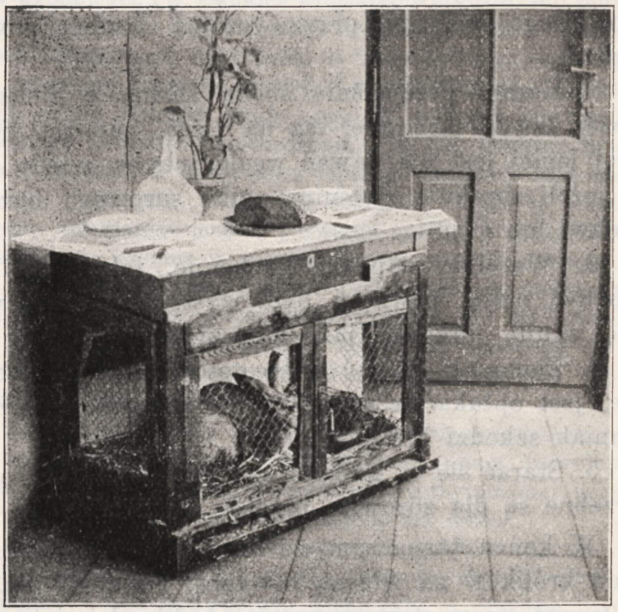


Fig. 3. Praktyczna klatka królicza.

przestając być stolikiem, jest jednocześnie klatką, więc, służąc w dzień za stolik w izbie, może być na noc wystawiony do sieni, aby izby silnym odorem moczu króliczego nie zapowietrzać.

Jak widać z rysunku, urządzenie jest bardzo proste i nie kosztowne: tylna podłużna ściana zaszalowana jest deską, przy której w klatce jest drabinka na siano; dwie boczne ścianki, to siatki druciane; przednia zaś, to drzwiczki również druciane z zamkiem; a najważniejsza rzecz to jest spód, gdzie muszą być dwa dna, oba dające się wyjmować dla oczyszczenia i przesuszenia ich w razie potrzeby. Pierwsze dno, górne, spoczywające na felcach, t. j. listewkach wewnątrz przybitych do nóg stołu, musi być rusztowe, to jest z listewek 5 centymetrów szerokich, a o 3 centymetry od siebie oddalonych zbite w formie ramy, aby się łatwo wyjmowało. Przez to rusztowe dno, na które daje się podściółka ze słomy lub siana, przechodzi mocz i bobki odchodowe na dno dolne, które jest zrobione z deski i za pomocą przytwierdzonych z przodu kółek wysuwa się, gdy tego potrzeba, dla opróżnienia z tych naleciałości. Tym sposobem królik zawsze ma sucho i czysto pod sobą, bo raz na dzień, albo i raz na dwa dni, lekko poruszona podściółka oddaje wszelkie nieczystości przez ruszta na dół, a dolne dno następnie raz na 3 lub 4 dni wysunięte i oczyszczone być musi. Dwie takie klatki z królikami mam u siebie, a mieszkam ciasno, na II piętrze i najmniejszego odoru moczu króliczego nie mam, ani w przedpokoju, ani na korytarzu, gdzie na przemian dniem i nocą stoją.

Teraz parę słów jeszcze o karmieniu królików:

*

1. Najważniejszą jest rzeczą pamiętać, aby królikowi nigdy nie dać karmy na raz za dużo, bo na przekarmienie jest wrażliwy i mało odporny. Dojrzałe króliki karmię zwykle 3 razy dziennie, i można ten system praktykować ze znanemi sobie królikami, które do takich dawek przywykły; jeżeli jednak przychodzi nowy królik, z obcej hodowli, a niewiadomego systemu karmienia, to lepiej dać częściej jadło, ale po trochu i do swego systemu przyzwyczajać bardzo powoli, ostrożnie.

2. Karmić przeważnie suchą karmą, a zieleniny świeżej dawać skromnie, raz na dzień, zamiast wody, której lepiej jest nie dawać wcale, chyba wtedy trochę, jeżeli zbraknie zieleniny, albo surowego buraka, marchwi lub t. p.

3. Wszelkie odpadki kuchenne, jakie królikom dane być mają, powinny być czyste i zdrowe, więc części zgniłe odrzucać, jako nieprzydatne.

4. Ziemniaki dawać tylko gotowane, więc i obirki lepiej jest opłukać z piasku i przegotować — surowy ziemniak szkodzi królikom.

5. Starać się o gałązki dla królików, bo te im potrzebne są dla zdrowia: brzoza, wierzba i t. p.

W końcu zaznaczam, że zabierając się do hodowania królików na własną potrzebę, najlepiej jest zaraz łączyć się w stowarzyszenia i każdy dziesiąty członek takowego niech utrzymuje samca króliczego do wspólnego użytku, za umówionem wynagrodzeniem od pokrywania samic.

Bliższe szczegółowe informacye o hodowli królików można znaleźć w wybornie opracowanych broszurach: Antoniego Popiela, Władysława Falkowskiego, księdza Marcela Chmury i innych; a również nasze jedyne pismo fachowe w tym względzie „Hodowca drobiu“ we Lwowie wychodzące (adres: Lwów, ul. Kochanowskiego Nr. 33) w każdym prawie numerze swoim daje bardzo pouczające najświeższe wiadomości i o królikach, więc do prenumerowania tego pisma bardzo zachęcam.

Kraków, dnia 3 listopada 1906 r.

Jerzy Kraskowski.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół IV. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu i królików we Lwowie, odbytego dnia 10. grudnia 1906. Po odczytaniu protokołu, który po dokonaniu pewnych zmian przyjęto, przedstawił sekretarz projekt deklaracyi kurnikowej dla większych stacyi zarodowych drobiu, któreby Towarzystwo począwszy od roku 1907 wprowadziło w życie. Wyczerpujący referat w tym względzie przyjął Wydział do wiadomości i w zasadzie zgodził się, aby obok kurników mniejszych zakładać większe stacye zarodowe w liczbie 1 kogut na 10 kur — co się zaś tyczy zaproponowanych przez sekretarza zmian deklaracyi — nie powzięto stanowczej uchwały, lecz uchwalono rozesłać ją wszystkim członkom Wydziału do rozpatrzenia i poczynienia ewentualnych uwag, a na następnem posiedzeniu wziąć ją pod szczegółowe obrady. Dotychczasową deklaracyę kurnikową dla stacyi mniejszych zmieniono o tyle, że zamiast zwrotu podwójnego przychowku w wieku najmniej 3 miesięcy od nadanych sztuk, żądać się będzie jednego przychowku w wieku najmniej 6 miesięcy. Z kolei przedłożył przewodniczący pismo Wydziału krajowego, jako odpowiedź na prośbę Towarzystwa naszego, wniesioną do Wysokiego Sejmu 14. października 1905 r. jak Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z 5. października 1904 l. 2.686 i z 4. października 1905 l. 3.849, tudzież c. k. Akademii weterynaryi z 7. sierpnia 1905 l.571 — donoszące, że Wydział krajowy postanowił wstawić do preliminarza budżetu krajowego na r, 1907 i 1908 po 7.500 K. tytułem subwencyi krajowej na częściowe pokrycie kosztów budowy wzorowego zakładu chowu drobiu na gruncie c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie. Powyższe kwoty o ile Wysoki Sejm je uchwali, mogłyby być wypłacone na ten cel w ciągu lat 1907 i 1908 pod warunkiem, że c. k. Rząd pozwoli na wybudowanie takiego zakładu w obrębie c. k. Akademii weterynaryi i przyzna na ten cel w odpowiedniej wysokości subwencyę ze skarbu państwa.

Wobec tej odpowiedzi Wydział Towarzystwa postanowił, zanim odniesie się do c. k. Rządu o pozwolenie na budowę kurnika na terenie c. k. Akademii weterynaryi i o subwencyę na ten cel — ułożyć przed tem warunki umowy między gronem profesorów c. k. Akademii weterynaryi, a Wydziałem Towarzystwa, co do praw Towarzystwa do powstać mającego zakładu — a do opracowania tejże umowy i jej podpisania wybrał Rektora Prof. Dr. Józefa Szpilmana, Radcę dworu Jerzego Piwockiego, mecenasa Dr. Adama Borysiewicza, Prof. Dr. Mieczysława Grabowskiego i Prof. Dr, Stanisława Fibicha.

W końsu przyjęto nowych członków (vide Hod. dr. Nr. 1. ex 1907) i posiedzenie zamknięto.

Za Wydział:

Za Sekretarza:	Przewodniczący:
Lek. wet. Józef Zagaja.	*Prof. Dr. Józef Szpilman.*

Walne Zgromadzenie członków filii brzeżańskiej odbyło się dnia 20. stycznia b. r. w sali Rady powiatowej w Brzeżanach, o godzinie 2. po południu. Wybrano: prezesem p. Zborowskiego, wiceprezesem ks. Nawrockiego; — do wydziału weszli wybrani pp.: Hořitza, Łuczyński, Dr. Malsburg, Schollenberger i Skowroński; — jako zastępcy: pp. Perl i Prześlakowski.

Walne Zgromadzenie członków filii rzeszowskiej odbyło się dn. 16. grudnia 1906. Po przedłożeniu sprawozdania za rok 1906, które bez zmiany przyjęto i dokonaniu wyboru Wydziału, zastanawiano się nad urządzeniem wystawy drobiu w roku 1907 w Rzeszowie i nad wydawaniem fachowego pisma, jako dodatku do Kuryera rzeszowskiego. W myśl tego Wydział filii na posiedzeniu z dn. 7. stycznia b. r. uchwalił kontraktowo zarezerwować dla siebie 4-tą stronę w Kuryerze rzeszowskim i już w Nr. 2-gim Kuryera rzeszowskiego z dn. 14. stycznia spostrzegamy odnośną rubrykę p. t.: „Sprawy hodowli drobiu i królików“, z artykułami: Odezwa, Posiedzenie Wydziału filii rzeszowskiej. Hodowla drobiu.

Walne Zgromadzenie Członków filii złoczowskiej odbędzie się dnia 10. lutego b. r. o godzinie 4-tej po południu w sali Rady miejskiej.

Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie uprasza Zarządy filialne, które nie przesłały dotychczas sprawozdań za rok 1906, o jak najrychlejsze nadesłanie — a zarazem prosi o współudział przez swych delegatów w Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa, które się odbędzie dnia 17, lutego o godzinie 10. przed południem, we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 11, parter.

KRONIKA.

* **Niewolnictwo oswajania, a oblatywanie gołębi.** Zamykanie gołębia (gołębi) w celu oswojenia, przyzwyczajenia do nowego miejsca trwa rozmaicie długo, nieraz całemi tygodniami, miesiącami, a nawet latami — a zależy to od hodowcy i amatora gołębi, mniej lub więcej obeznanego z oswajaniem i oblatywaniem obcych, nabytych gołębi, lub mniej lub więcej odczuwającego poniesioną stratę upodobanego gołębia.

Jako długoletni amator gołębi i tegoż chowu, przeszedłem rozmaite niespodzianki w ich oswajaniu i oblatywaniu i mogę dziś z doświadczeń nad oswajaniem i oblatywaniem gołębi, nabytych drogą kosztowną i żmudną pracą... oświadczyć: że trzymanie gołębi w zamknięciu, zbyt długiej niewoli, jest błędnem i niedoprawadzającem do pożądanego celu.

Gołębie choćby w miejscu wylęgłe, oswojone i oblatane, przecież gdy są natarczywie płoszone we dnie do latania, lub niepokojone nocami w gołębniku, ciągłem parowaniem i rozparowaniem — zdarza się, że sprzykszą sobie takiego hodowcę i amatora i opuszczą same takie miejsce, odlecą, osiedlając się dowolnie w wybranych, niedostępnych miejscach, jak po strychach kościołów i wież, gdzie znachodzą dużo! dużo wolnego miejsca, spokój i swobodę... lub łączą się z innymi gołębiami.

Zdarza się również, że mądry gołąb, rasowy i lotny, uczony do powrotu z obcych stron, a właściwie wykorzystywany z wrodzonego mu daru przylotu powrotnego, bądźto puszczony w obcem miejscu, pod obce gołębie podpuszczony, sprzedany lub nabyty, jeśli upodoba sobie miejsce i towarzystwo gołębi, jeśli zasmakuje w smacznem jadełku i poidełku, schludności i porządku w natrafionym gołębniku.,. to pomimo cnót odlotu powrotnego, pozostaje z chęcią w nowem miejscu, obcej stronie i nawet bardzo się przywiązuje, po przetrzymaniu paru dni, najwyżej do lęgu jaj — zasiedzenia tychże; — a już najdłużej trzeba go przetrzymywać w zamknięciu — do wykłucia się młodzików i to zaraz w pierwszych dniach — bo później w parę dni, mniej jest czuły na rodzicielskie obowiązki.

Jeśli zaś nie upodoba sobie świeżego miejsca na nic zamykanie, na nic dodany towarzysz lub towarzyszka do pary, na nic towarzystwo gołębi, choćby bardzo łagodnych i wesołych, lub na nic się przyda specyalne w gołębniku odgrodzenie dla spokoju i oddania się samemu sobie, bo chociażby się i młodzików w obcem miejscu doczekał, to pomino gorącej miłości rodzicielskiej — z bólem serca zostawi dzieci, niedokarmione pisklęta i odleci do swojej ojczyzny nawet po kilkuletniej niewoli oswajania, jeśli takowa nie wpłynie ujemnie na stan jego zdrowia.

Trzymanie gołębi (gołębia) w zamknięciu, w niewoli przez długi przeciąg czasu, pociąga za sobą bardzo wielkie obniżenie wartości tychże; wskutek nabawienia się różnych pasożytów skóry i pierza, co musi nastąpić, wobec tego, że gołębie lubią się często kąpać, a zmoczone, wysychają w stęchłem powietrzu gołębnika, w kurzu, i pyle wyschniętych odchodów i prochu trzepiących się innych gołębi, które bodaj na dwie stopy wzlatują i prostują skrzydła, — dalej wskutek nabawienia się chorób, począwszy od popularnej nosacizny, złośliwych narośli gardlanych, wola, przegubu ramion i kolanek u nóg, a skończywszy na epidemii cholerycznej!

Gołąb trzymamy za długo w niewoli, wpada w zadumę, w tęsknotę, objawiającą się smutkiem za wolnością, za pierwotną siedzibą, za samką lub samcem, za gniazdem i dziećmi i towarzystwem gołębi mu znanych, a im rasowszy, inteligentniejszy, tem ci gorzej oddziaływa na niego niewola; leniwieje, staje się ociężałym, gnuśnym, zalega pole lotu i doskonałość steru piór ogonowych, traci bystrość wzroku i czujność słuchu, a i piękne, lśniące barwy swoich cudnych szatek.

Gołąb więc w zamknięciu, w niewoli, zatraca cechę swoją, swe cnoty znane, wymagane i dane mu z natury, jako ptakowi wolności; degeneruje się sam, a w potomstwie jeszcze bardziej... wywodząc monstra niezwykłej budowy i upierzenia, powodując odznaki — które, w dziedzinie gołębiarstwa, mylnie, jako cechy ras niesłychanych i niewidzianych z wielkim pietyzmem są witane, cenione i drogo przepłacane.

A przecież to monstra wychowane w niewoli i otrzytrzymane drogą różnych gołębiarskich operacyi i sztuczek jak: nakłuwaniem nasad dzióba, naddzieraniem w celu rozwinięcia narostu, wyrywaniem częstem lotek, skrzydeł i sterówek ogonowych, w celu ich większego odrostu, lub innych piór dla uzyskania piękniejszego krawata na wolu, dzióbka, a nawet odbarwienia upierzenia, o to próby uczynienia z gołębia dziwoląga kosztem zdrowia i wartości tegoż — monstra, którego potem wolność zabija, bądźto wskutek powrotu do pierwotnego kształtu i pochodzenia, lub też wskutek niedołęstwa i śmierci od pierwszego lepszego rycerza z łona matki przyrody: jastrzębia, orlika lub sokolika, które to ptactwo drapieżne ani marzyć może o porwaniu gołębia u nas w Polsce wychowanego. Gołębie w zamknięciu, w niewoli wychowane, przez męczące kojarzenie w pary, wydają płód chyba z kształtów i upierzenia, przypominający gołębia, ale dla prawdziwego znawcy i miłośnika gołębi, będzie to monstrum odbiegające daleko z drogi natury, która jedynie stwarza dobroć i piękność, jakie widzimy w przyrodzie.

Zamykanie gołębi na dłuższy przeciąg czasu do niewoli, w celu oswajania lub chronienia od zimna, to ogłupianie tego mądrego ptaka, odarcie go z przyrodzonej właściwości i uczynienia go chyba zabawką dla dzieci.

Wprawdzie i w chowie rasowych gołębi o znacznej doskonałości lotu maści i budowie, zdarzają się wybryki, ale tak piękne i tak prawdziwie niezwykłe, a przytem bardzo wysokiej wartości, dlatego, że same przez się powstały na wolności z natury, że najzupełniej zaspokoją pragnienia czegoś wspaniałego, genialnego w gołębiu. (C. d. n.).

Fr. Batukiewicz.

* **Białe indyki.** Chów indyków rozpowszechnionym jest u nas przeważnie w dworach wiejskich, nie cieszy się jednak względami wieśniaczej ludności.

Rzadko w ogóle widujemy indyki białe; czarne lub srokate uważane są za silniejsze i więcej nadające się do chowu.

Na wystawach zagranicznych podnoszono przecież zalety indyków białych, które też dostawały pierwsze nagrody, a we Francyi zyskały już sobie prawo obywatelstwa — ogólnie wychowują tam ten ładny gatunek.

Słowo „gatunek" jest może niewłaściwem, gdyż są to właściwie zwyczajne indyki, wiodące swój ród od jakiegoś indyczego albinosa. Od czarnych indyków amerykańskich pochodzi jeszcze pewna odmiana czerwonawa, nazywana niekiedy indykami z Ardenów i odmiana popielata ukazująca się na wszystkich wystawach, a pochodząca zapewne z krzyżowania indyków czarnych z białymi.

Te ostatnie zasługują na uwagę, szczególnie ze względu na wartość, jaką przedstawia ich białe pierze; zresztą zewnętrzny wygląd niczem się nie różni od indyków czarnych; takie same kształty i zwyczaje. Nie dorastają jednak tej samej wielkości, ani dochodzą tej wagi. Łapki są różowe, a charakterystycznem jest upierzenie, które powinno być białości nieskalanej, bez śladu czarnej barwy — sztuki mające tę wadę, nie powinny być używane do chowu.

Tak samo, jak inne odmiany tego gatunku, indyczki znoszą dwukrotnie po 12—15 jaj, które pilnie wysiadują, tak pilnie, że trzeba nad niemi czuwać, aby jadły i piły, jedzenie stawiać im dość daleko od jaj, gdyż powróciłyby do gniazd nie zjadłszy swego pożywienia.

Młode indyczki potrzebują wiele starania i są jeszcze delikatniejsze, niżeli ich czarni współbracia. W ciągu pierwszych dwóch tygodni życia trzeba bardzo je chronić od wilgoci lub zbyt silnych promieni słonecznych, co oddziałałoby na nie szkodliwie. Pomimo, że indyczęta objawiają wielką ochotę do biegania, należy je trzymać w miejscu dosyć ciasnem i dawać pożywienie intenzywne, a lekko strawne; od-

padki mięsa z rzeźni, posiekane i trochę odgotowane, bardzo właściwem są dla nich pożywieniem; także robaki, pogniecione drobne ślimaki i t. d. Później można je wypuszczać na wolność, a wtedy znajdą sobie pożywienie jakie im smakować będzie, co nie przeszkadza, że należy je karmić w domu dobrem ziarnem, lub innemi pożywnemi rzeczami, aby wzmocniły się, zanim nadejdzie czas dostawania korali, gdyż jest to w życiu indyków pora krytyczna. Aby się zabezpieczyć wobec tego przesilenia, niektórzy hodowcy dają cebulę, inni czosnek siekany, ale cebulę przedewszystkiem, również łodygi cebuli i porów miesza się z gałkami ciasta. Ta mała przymieszka nieraz bardzo dobrze wpływa na wychów indyków.

Są także rozmaite proszki, które dodaje się do ciasta, biorąc szczyptę na jednego indyka oto jest przepis proszków bardzo skutecznych.

Cynamon w proszku	150	gram.
gencyany w proszku	50	„
anyżu zielonego w proszku	50	„
węglanu żelaza w proszku	250	„

Przy tem pożywieniu i odpowiednio przestrzeganej hygienie indyki powinny się wychować bez trudności.

Dochód z pierza przy chowie tego gatunku jest rzeczą najważniejszą. Pierze czarne małej jest bowiem wartości, białe dosyć drogie, jakkolwiek zależy to od okolicy. I tak w departamencie Alier, gdzie próbowano zaprowadzić chów indyków białych, pierze przynosiło 3 fr. od sztuki, podczas gdy w Eure-et-Loir, Loiret, Seine-et-Oise dochód wynosi 5 – 6 franków i tam też głównie kwitnie chów tej odmiany.

Handlarze pierza dwa razy w ciągu roku przybywają na folwarki, podskubują ptaki i płacą natychmiast cenę kupna. Po podskubaniu należy indyki lepiej żywić, a jeżeli pora odpowiednia, tuczyć. Indyki białe mają mięso równie delikatne jak czarne, a obliczywszy dochód z pierza i mięsa, należy zachęcać tych hodowców, którzy posiadają odpowiednie przestrzenie, aby przeznaczyli pastwiska dla indyków, co będzie korzystnem dla ptaków i ich właścicieli.

Rolnik nr. 32, 1906.

* **Tępienie pasorzytów w kurnikach.** W celu wygubienia pasorzytów w kurnikach należy je pokropić nieco esencyą kwiatu eukaliptusowego. Silna woń tego środka wykurza pasorzyty, nie szkodząc kurom ani kurczętom. Można też wysypać gołębniki i kurniki warstwą sproszkowanego gipsu (wyprawy wapiennej) z starych murów. W celu usunięcia pasorzytów z gniazda, w którem kura składa jaja, należy umieścić w niem jajo wypróżnione, do którego wkłada się gąbkę napojoną esencyą eukaliptusową. Skutecznym okazał się również wyciąg tytuniowy z karbolem. Wet. Lehmann (w Berl. Th. Woch. Nr. 17. 1902) radzi drób wcześnie rano z kurnika wydalić, wszystkie szpary i otwory pozatykać papierami i zapalić wióra z siarką i potem szczelnie kurnik zamknąć. Otwiera się po 12 godzinach, poczem można drób tego samego dnia wieczorem wpuścić do kurnika. Jeżeli jest możliwem, pozostawić drób przez 8 dni w innem miejscu, to można dezynfekcyę gruntownie przeprowadzić, części z drzewa pomazuje się i za pomocą pędzla rozczynem kwasu karbolowego, podłogę, ściany, kojce, klatki i t. d. zaś zmywa się mlekiem wapiennem z dodatkiem jednej łyżki kreoliny na 1 litr. Najlepsze są naczynia na karm, pijadełka oraz gniazda cynkowe; do gniazd wsypuje się zawsze tabakę. Drób proszkuje się rano proszkiem perskim lub anyżem sproszkowanym, który również można dawać do gniazd. W lecie powinno się kurniki w powyższy sposób czyścić co miesiąc.

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Do dzisiejszego numeru dołączamy szóste ½ arkusza pracy Józefa Zagaji pt.: «Hodowla drobiu. — Jej główne zasady i kierunki«.*

— **Wykłady z hodowli drobiu i królików.** Na kursie weterynaryjno-hodowlanym, urządzonym przez Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych w czasie od 21—24 stycznia b. r. w Mościskach, obok wykładów z weterynaryi wygłosił p. Józef Zagaja wykład o hodowli drobiu i królików.

— **Przyjęcie członków.** Na posiedzeniu Wydziału dnia 13. stycznia 1907 r. odbytem, zostali przyjęci następujący członkowie: Guźkowska Zofia z Berezowicy, Kółko rolnicze w Kimirzu, ks. Mirosław Lewicki z Obroszyna, Jan Wojtylak ze Skawiny, Władysław Wasilewski z Ostrowa, Ludwik Krynicki z Zassowa, Jan Mirota z Rudna, Zdzisław Weigel z Pryjmy, Józef Lenkiewicz z Żywca, Ludwik Stanaszek z Kobiernic, Jan Szyjkowski z Przemyśla.

— **Filia Sanok:** Mikołaj Bobak, Paweł Kilar, Stanisław Kwiatkowski, Józef Łabiak, Aniela Mermer, Paweł Mermer, Michał Szatankiewicz i Katarzyna Skubel z Beska; Piotr Ekiert, Jan Klamut i Jędrzej Szajna z Haczowa; Adam Gądylewski, Konwent OO. Franciszkanów i Józef Kurek z Sanoka; Zofia Kłaczyńska z Morochowa, Józef Szafran i Jakób Zawada z Bzianki, Stanisław Żarski z Sanoka.

— **Filia Niepołomice:** Urszula Dumin Brzezińska z Łazan, Stanisław Flisowski z Podgórza. XX. Reformaci z Wieliczki, Antoni Matacz, Władysław Szerbaum, Jędrzej Wojas i Jakób Zając z Niepolomic; Stanisław Stopa z Woli batorskiej, Jędrzej Wajda z Szarowa, ks. Henryk Wędzicha z Zabierzowa,

— **Filia Rzeszów:** Karol Fiala z Rzeszowa, Antoni Kloc ze Zwieńczycy, Józef Świder i Katarzyna Trzeciak z Przybyszówki, Stanisław Laskowski z Raniżowa.

— **Filia rzeszowska** zawiadamia nas, że ma do zbycia kartki widokowe w kilku gatunkach — z kolorowymi rycinami różnych ras drobiu, w cenie po 5 h za sztukę przy zamówieniu ponad 50 sztuk, a po 6 hl przy zamówieniu poniżej 50 sztuk. Czysty dochód przeznaczony na wynajem lokalu dla filii.

— **Filia w Tarnopolu.** Dnia 24. stycznia b. r. została zawiązana staraniem p. Celestyna Podlewskiego, filia naszego Towarzystwa z siedzibą w Tarnopolu na powiaty Tarnopol, Trembowla, Skałat i Zbaraż. W zebraniu założycielskiem wzięło udział 23 osób. Pierwsze Walne Zgromadzenie członków filli odbędzie się w przyszłym miesiącu, na które przybędzie też delegat ze Lwowa z ramienia kraj. Towarzystwa chowu drobiu. Nowej filii XI-tej z rzędu, życzymy jak najlepszego rozwoju — a panu Podlewskiemu wyrażamy w tem miejscu szczere podziękowanie za położone trudy i starania około zawiązania filii.

— **Restauracya królicza.** Właściciel restauracyi przy ulicy Kopernika, Schreyer, wprowadził dział potraw króliczych.

Mięso królicze jest ogromnie zbliżone do smaku drobiu, jest jeszcze delikatniejsze niż drób i przeto za granicą, gdzie hodowla królików jest wielka, używają króliczego mięsa nawet w szpitalach dla rekonwalescentów; Francuzi, których sława jako smakoszów sięga wszędzie, konsumują w najlepszych restauracyach i na bankietach mięso królicze.

W restauracyi podają: rosół króliczy, pieczeń, paprykarz, potrawkę, pieczeń z sardelami, mięso smażone po belgijsku, gibelott, na dziko, w galarecie — dalej móżdżek, pasztet i à la marengo — wszystko z królika.

— **Wystawa przemysłowo-rolnicza** odbędzie się z końcem sierpnia i z początkiem września b. r. w Wadowicach.

— **Wędrowny kilkunastodniowy kurs chowu drobiu** postanowił urządzić Wydział krajowy w Niepołomicach i najbliższej okolicy w ciągu miesiąca stycznia, względnie lutego, delegując w tym celu p. Stasiniewiczową, kierowniczkę szkoły chowu drobiu w Zielonej, pod Rawą ruską. Ponieważ co do tego kursu nie posiadamy bliższych informacyi w chwili dawania tej notatki do naszego pisma i nie wiemy, czy się już przypadkowo w styczniu nie odbył — prosimy P. T. Członków filii niepołomickiej, w razie gdy został zapowiedziany na luty, o jak najliczniejszy udział w kursie.

— **Kurs chowu trzody chlewnej i kurs chowu drobiu.** Ze względu, że sprawa podniesienia chowu trzody chlewnej, jednej z najważniejszych u nas gałęzi gospodarstwa wiejskiego, żywo obchodzi nasze gospodynie, Towarzystwo „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie“ zajęło się zorganizowaniem kursu, mającego na celu zaznajomienie uczestniczek z zasadami racyonalnego wychowu, żywienia, pielęgnowania i wypasu trzody. Racyonalny wychów drobiu wszędzie, a w szczególności w naszym kraju, ma nader doniosłe znaczenie. Wartość bowiem wywożonych poza granice kraju naszego jaj, drobiu i pierza jest tak wielka, że dochód z tego źródła dorównywa, a często przewyższa dochody, osiągane z różnych innych gałęzi produkcyi rolnej. Ponieważ sposób prowadzenia racyonalnej hodowli drobiu w kraju naszym pozostawia niejedno do życzenia i wiele jeszcze da się na tem polu zdziałać· Towarzystwo „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie“, czyniąc zadość wielokrotnym w tym względzie wyrażanym życzeniom, uchwaliło zorganizować kurs, mający na celu teoretyczne i praktyczne obznajomienie naszych gospodyń z zasadami racyonalnego chowu drobiu.

Wydział Towarzystwa „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie“ zwraca się do naszych Pań i Gospodyń wiejskich, zachęcając je gorąco do jak najliczniejszego udziału. Kursa trwać będą od 20. lutego do 20. marca b. r. Informacyi wszelkich w tym kierunku udziela ustnie lub pisemnie biuro Towarzystwa, Kraków, ul. Grodzka 53. (Studyum rolnicze). Godziny urzędowe od 12$^1/_2$ do 1$^1/_2$ z wyjątkiem świąt.

Na czasie.

Królikarnia. Hodowla jeszcze spoczywa; stajenki należy starannie chronić przed wilgocią — zimno wprawdzie im nie szkodzi, jednakowoż powinno im się dawać obfitą i suchą podściółkę.

W lutym zaczynają się króliki lenić; zwierząt leniących się nie należy parować, gdyż są one osłabione i z tego powodu nie możnaby spodziewać się po nich zdrowego i silnego potomstwa. Króliki dobrze odżywiać. Zamiast zmarzniętej nieraz lub brudnej zieleniny, lepiej daleko podawać im wystałą wodę do picia. Króliki srebrzyste najlepiej trzymać w stajenkach stojących na dworze, gdyż wskutek takiego chowu porastają w bardzo gęste i piękne futerko.

Drób. Kurniki utrzymywać ciepło, zwłaszcza na noc, gdy drób zmuszony jest spokojnie siedzieć. Grzebienie i dzwonki kur najlepiej chronić przed odmrożeniem zapomocą smarowania wazeliną. Karmę miękką najlepiej podawać jest w stanie letnim.

Drób wypuszczać na podwórka dopiero około południa i to tylko gdy nie ma śniegu.

Niektóre kury rozpoczynają już znosić jaja. Jaja przeznaczone do wylęgu najlepiej oznaczyć datą dnia i przechowywać w niezbyt chłodnem miejscu. — Jakkolwiek niektóre kury okazują już teraz chęć do wysiadywania jaj, to można je w lutym użyć na nasiadki tylko wtedy, gdy się ma do dyspozycyi pomieszczenie dla wychowu piskląt, odpowiednio zabezpieczone przed zimnem i słotą. Jaja, mające więcej niż 3 tygodnie, nie powinny być użyte do wylęgania.

Kaczki i gęsi rozpoczynają się nieść. Gołębie się już parują i mogą też rozpoczynać wylęganie młodych.

Ściany, gniazda i grzędy (banty) w kurnikach należy pobielić wapnem zmięszanem z kreoliną, a to dla wygubienia robactwa i uchronienia młodzieży wylężonej przed pasorzytami.

Zarzad dóbr Krzywaczka p. Izdebnik ma do sprzedania 2 gęsiory czystej krwi emdeńskie, rosłe po 12 kor. za sztukę i gęsiory półkrwi emdeńskie, rosłe po 10, 9 i 8 kor.; kaczki i kaczory Peking po 5 kor. za sztukę. Bez opakowania i porta. 1—1

Króliki olbrzymy flandryjskie i srebrzyste w różnym wieku, o ile zapas starczy od 4—20 kor. sprzeda **W. Niemiec, Radwańce p. Witków nowy.** 1—5

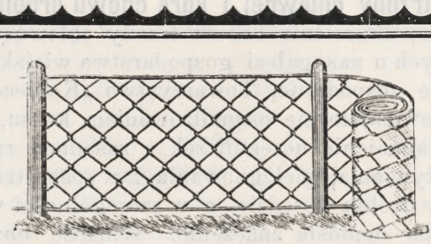
Gołębie czysto rasowe, purcle jednomaściste, ganzle, mewki azyatyckie i chińskie, dominikany anatolskie, krakusy, w różnych kolorach sprzeda **Hanasiewicz, Waręż.**

Do zbycia 10 par kaczek Peking á 14—16 K. z r. 1906; 3 trójek kur niezapominajek z r. 1906 á 24 K. Gołębi różnych gatunków — pary — po cenie umiarkowanej Retour porto: **Głuchów. Ostrów, koło Sokala. St. Doliwa Falkowski.**

Prof. T. Czaykowskiego

„Hodowla ryb i raków“

z 200 prześlicznemi rycinami w tekscie do nabycia w Administracyi **Głosu rolniczego w Tarnowie.** Cena 4 K, już z przesyłką pocztową, w handlu księgarskim o 20% drożej. **Numer okazowy Głosu rolniczego darmo i opłatnie.** 1—6.



Siatki druciane, surowe lub cynkowane, do ogrodzeń domów, willi, ogrodów, **kurników, królikarni i t. p.**

Ogrodzenia wielkich przestrzeni, jak łąk, lasów, pastwisk, zwierzyńców, sposobem siatkowym lub drutowym. — **Druty kolczaste cynkowane.**

Kosze ochronne dla piskląt, gniazda dla kur, kojce i klatki transportowe, dla drobiu i zwierząt, wyloty dla gołębi, łapki na jastrzębie i t. p., wyroby siatkowe

poleca

Henryk Wonsch

Lwów, ul. Sadownicka l. 7.

zastępca firmy Hutter i Schrantz w Wiedniu.

Cenniki, projekty, kosztorysy do dyspozycyi.

Dobre kury nośne

wytworzyć można zapomocą żywienia. Doświadczenie poucza o tem, iż nośność drobiu jest szczególniej wydatna, jeżeli się podaje jako karmę poranną



Fattingera karmę z włókien mięsnych dla drobiu

która ma najodpowiedniejsze i najkorzystniejsze składniki, jest pomimo swej wielkiej wartości odżywczej i wydatności bardzo łatwo strawną i dla drobiu najstosowniejszą. 50 kg. 21 K, — 5 kg. franko K. 2·80.

Fattingera karma z włókien mięsnych dla piskląt

jest najlepszym środkiem spożywczym dla młodych kurcząt, kaczek, gęsi i t. d. 50 kg. 22 K., — 5 kg. opłatnie 3 K.

Składniki odżywcze krwi

zostają wyzyskane w formie całkowicie niezmienionej przy użyciu

Fattingera Karmy „Lucullus“ dla świń,

która jest najlepszą pożywką przy wychowie i tuczeniu. „Lucullus“ użyty jako dodatek do zwykłej karmy dla świń przyspiesza rozwój, wychów i tuczność o całe miesiące i powoduje wytworzenie się nadzwyczaj silnej produkcyi mięsa i tłuszczu. Tysiące najpochlebniejszych poleceń i uznań. 50 kg. 10 K wraz z workiem, cena loco Wiedeń.

Proszę żądać cenników Fattingera ogólnie jako znakomite uznanych pożywek dla **psów, kur, ryb, ptaków i t. d.,** które się wysyła darmo i opłatnie.



Fabryka karm zwierzęcych FATTINGERA i Ski Wien — Wiedeń.

Odznaczona przeszło 200 pierwszemi nagrodami.

Wszelkie naśladownictwa są bezwartościowe.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.